

Wiadomości Polskie

POLITYCZNE I LITERACKIE • TYGODNIK • THE POLISH NEWS

Redakcja: 229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1 (tel.: CHANCERY 6128). Administracja: 9, NEW OXFORD STREET, LONDON, W.C.1 (tel.: HOLBORN 0868). Prenumerata: kwartalnie w Anglii 12s., w innych krajach 13. Prosimy o przekazywanie należności za prenumeratę czekiem lub „Postal Order“ na zlecenie: M. I. KOLIN (Publishers), LTD.
Ogłoszenia przyjmują Advertising Offices, THE CARLTON BERRY CO., 437, Grand Buildings, Trafalgar Square, W.C.2 (tel.: ABBEY 5108)

HELEN LOMBARD

„PROSZE POKAZAĆ PRZY WEJŚCIU“

Gdy spojrzalam ku górze, uderzyła mnie sniada mongolska twarz, przypatrująca się jasno oświetlonej sali balowej. Jego Elksolencja przyglądał się tłumowi swych gości z balkonu na schodach dawnej rezydencji rodziny Pullmanów, która to rezydencja później stała się siedzibą ambasady rosyjskiej w Stanach Zjednoczonych.

Wasyngtonu, i tutaj jego nos do kontaktów, jego zdolność szybkiej oceny ludzi i sytuacji sprawiły, że poseł sowiecki stał się wkrótce jednym z najbardziej popularnych dyplomatów w Waszyngtonie. Żadne z mocarstw zachodnich nie miało w Waszyngtonie w ciągu lat dwudziestu przedstawiciela, któryby równie dobrze rozumiał Amerykę, jak wyglądający na Mongoła Trojanowski; wyglądał on nie tylko obco, ale i trochę niepokojąco — przynajmniej póki się nie uśmiechał. Jego uśmiech był naprawdę ujmujący: dziecięcy, prawie radosny uśmiech, który zawsze osłodził jego bardziej złośliwe uwagi.

Umieciała długie sprawozdania. Zaczęto opowiadać historię o nowym ambasadorze. Zdał się być naprawdę kimś. Wasyngton zaczął się interesować na serio czerwonym poselem, i Trojanowski wybrał te chwile by zamknąć drzwi ambasady. Przez sześć miesięcy nie wydał ani jednego przyjęcia. Dał wyraźnie do zrozumienia, że nie ma zamiaru rozbić się o zaproszenia towarzyskiego Waszyngtonu. Poprostu „towarzystwo“ go nie interesowało. Szybko odsyłał bilety wizytowe osobom, które pierwsze złożyły mu wizytę — tym, którzy uznali, że warto zwieździć dawną ambasadę carską pod nowym regimem, ale nowych zaproszeń nie wysyłał.

Udał się na dół, wyrażał „Cyganek“ (jak ją popularnie nazywają) i sam wprowadził ją do salonu. Wplywy zwolennicy nowego ładu polubili ambasadora sowieckiego, i Waszyngton poszedł za ich przykładem. Było to już w czasach, kiedy stolica pogodziła się z faktem, że administracja Roosevelta potrafiła jakiś czas i że jego ludzie pozostaną na świeczniku. Stolica, przywykła do harmonijnego przeplatania regimów republikańskich regimami demokratycznymi, kiedy to zmieniają się twarze ale tradycja trwa, nie widziała w „nowym ładzie“ ma znaczącą, i raczej go nie lubila. Krzątały plotki, że młodzi reformatorzy biorą siebie potwornie na serio, że brak im polotu towarzyskiego, że noszą dziwaczne stroje i że mają lewicowe idee. Opowiadano, że wybitny przedstawiciel „nowego ładu“, szukając serwetki, schwył trzęsącą się ręką damską, i wytrął sobie nim usta.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Litanja ziemi Lwowskiej

Matko Boska, Patronko z Jazlowca, Co przy świętej schodziłaś niedzieli W nasze strony i bładaś przez pola, W starych szanicach o zbocach z Jazlowca, Pośród winnic i sadów moreli — W niebo niosłaś uroki Podola.

Złote w dębach dochodzi listowie, Złoty wiek był pogodą twych ludów. Matko Siewna z polnego rozstaju, Na figurze schyłona ubogiej, By uroczaj wypatrzyć nieplonny, Bogumila pątniczka po kraju, Towarzystwo codzienna znał drogi — Pozwólcie się wszystkim Madonny!

Byłam jedną z niezliczonych osób w Waszyngtonie, które dowiedziały się o przeszłości Trojanowskiego z jego własnych ust. Było to po niewielkim śniadaniu w ambasadzie sowieckiej. Wszyscy goście się już pozegnali z wyjątkiem ówczesnego zastępcy podsekretarza stanu, R. Waltona Moore'a, i mnie. Między Moore'a a Trojanowskim nawiązała się zażyła przyjaźń. Przyjaźń ta była mniej dziwna, niż wydawać się mogło z pozorów, albowiem obaj byli liberalami, ludźmi wykształconymi i gentlemanami.

Udał się na górę do gabinetu ambasadora. Wyjął on tam z pudełka małą fotografię i pokazał nam ją z uśmiechem. Przedstawiała ona oficera carskiej artylerii we wspaniałym mundurze. Na nosie zapinał on opard: — To ja, już wiele lat temu. I opowiedział nam swe dzieje. Trojanowski dosłusował do ruchu rewolucyjnego po wojnie japońsko-rosyjskiej, i to nie dlatego by był entuzjastą nowego ustroju, ale ponieważ stary porządek obrzydł mu do głębi. Był synem carskiego pułkownika, i ojciec wysłał go do carskiej szkoły artylerii w Tule. W chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej był on podporucznikiem, i to co widział w czasie tej wojny sprawiło, że stał się namiętnym przeciwnikiem carskiego regimów.

Można było zobaczyć matrony, które przyjechały, że nigdy ich nogi nie stanie na zakrwawionej sowieckiej ziemi, nie miało przesuwać się przez trykrotny kordon u wejścia do ambasady sowieckiej. — Jeśli mogłyśmy przekonać „nowy ład“, — kważno zaważyła jedna z nich, — to nie byłoby to dla nas wielką radością. I rzeczywiście połykały bolszewicki pancerz i łyły, enocia z pewnością, „ale“. Pewna ilość pań nie miała zaufania do ambasady sowieckiej i nie rozstawiała się ze swymi nerkami w salonie, z czego Trojanowski śmiał się serdecznie.

Nikt tego nie wie. Chociaż miał powrócić w nielacie do swego rodzinnego kraju, przedstawiał on wpływom liberalom w Stanach Zjednoczonych nową Rosję jako ważki czynnik pokoju świata. Fakt, że wśród własnego personelu miał on żywe przykłady bardziej przychylnych stron rewolucji proletariackiej, nie osłabiały jego wysiłków. Attaché wojskowy ambasady Władimir Burzin był z zawodu stolarzem o bardzo skromnym wykształceniu. Należał on do najprzystojniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek widziałam. Tow. Burzin (wzrost sześć stóp i cztery cale) miał rąga general-lejtenanta w czasie swego pobytu w Waszyngtonie. Wyjechał on z Rosji z „elastyczną“ rangą. Gdy niemiecki attaché wojskowy płk. von Boetticher zaawansował na brygadiera, Burzin poinformował departament wojny, że jest general-majorom. Gdy von Boetticher został general-majorom, Burzin został general-lejtenantom. Skolei von Boetticher podwyższył sobie stopień i został general-porucznikiem. Zanim Burzin mógł sobie ogłosić marszałkowi, odwołano go do Moskwy, i niemiecki attaché wojskowy okazał się panem sytuacji.

Siostra Marii cerkiewnej ze Spasa, Co się w innej wysłowiała mowie A z tych samych słytnie u nas cudów! Złoty jeleń w puszczy się wypasa.

Spójrzcie, Matki w cierpieniu zaprawne, Ile gości i lez po wynajacach I małe ile ojczyzny nam strzeże! Pozwólcie chorągwie swe dawne! Śród Jazlowców podolskich na szanicach Amen, amen — modlą się żołnierze.

Przygotowano w Waszyngtonie dla nowo przybywającego „czerwonego“ ambasadora. Gdy rozszła się wiadomość o nominacji sowieckiego posła, dano mot d'ordre, że bolszewik będzie wprowadzany w Waszyngtonie ale że nie będzie należał do towarzystwa waszyngtonskiego, że jego obecność będzie tolerowana tylko na ściśle oficjalnych przyjęciach. Pierwsza rozmowa Trojanowskiego z Williamem Philipsem, ówczesnym podsekretarzem stanu a obecnie ambasadorem w Rzymie (teraz przedstawicielem Roosevelta w Indiach — *przyp. tłum.*), była próbką atmosfery, której mógł oczekiwać. Phillips nienawidził czerwonych, lecz jako zawodowy dyplomata był niezmiernie grzecznym, gdy lodowato wykąkał, że uznaje fakt accompli rewolucji w Rosji.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

— Pani ambasadorze, jak pan się domyślił, który z nas dwóch był szefem protokołu? — Oh, — odpard Trojanowski, — to było bardzo łatwe. Wyglądał on na znacznie głupszego od pana. DREW Pearson, feljetonista waszyngtonski, przypadał kiedyś Trojanowskiego i z najbardziej uroczyście miną przedsięwzięty pogrzebowego zaczął go indagować: — Pani ambasadorze, czy jest prawdą, że był pan trzykrotnie żonaty i że druga żona pana jest obecnie małżonką szefa G.P.U.? Trojanowski nie dał się złapać. — Doprawdy, panie Pearson, jest rzeczą zdumiewającą, jak wy, panowie z prasy, potraficie mieć fałszywe informacje. Byłem żonaty nie trzy razy ale cztery. Szef G.P.U. jest moim najbliższym przyjacielem. Zgwałt mnie na dworcu w Moskwie i powiedział mi, że już się rozwiódł z moją trzecią żoną.

Wszystkiego było za dużo dla Trojanowskiego. Po skończonej wykładzie zgłosił dyskretnie i przystąpił do ruchu rewolucyjnego. Kilka dni później wjechał do Moskwy i w czasie wojny w 1914 r., znajdował się w obozie więźniów politycznych jako niebezpieczny wódcz. Bolszewicy Lenina nie mieli do niego pretensji o to, że należał do mniuszewików, prawego odłamu rewolucjonistów. Walezył on razem z oswojonymi panem proletariatu rosyjskiego, i w r. 1928 wysłał go do Tokjo, gdzie jego bladoz czerwone opinie polityczne i związki rodzinne z białymi Rosjanami robiły go strawnym ambasadorem w kraju, któryby nie przeknął wojującego bolszewika.

Wtedy w czasie swego pobytu w Waszyngtonie, że nigdy ich nogi nie stanie na zakrwawionej sowieckiej ziemi, nie miało przesuwać się przez trykrotny kordon u wejścia do ambasady sowieckiej. — Jeśli mogłyśmy przekonać „nowy ład“, — kważno zaważyła jedna z nich, — to nie byłoby to dla nas wielką radością. I rzeczywiście połykały bolszewicki pancerz i łyły, enocia z pewnością, „ale“. Pewna ilość pań nie miała zaufania do ambasady sowieckiej i nie rozstawiała się ze swymi nerkami w salonie, z czego Trojanowski śmiał się serdecznie.

Wtedy w czasie swego pobytu w Waszyngtonie, że nigdy ich nogi nie stanie na zakrwawionej sowieckiej ziemi, nie miało przesuwać się przez trykrotny kordon u wejścia do ambasady sowieckiej. — Jeśli mogłyśmy przekonać „nowy ład“, — kważno zaważyła jedna z nich, — to nie byłoby to dla nas wielką radością. I rzeczywiście połykały bolszewicki pancerz i łyły, enocia z pewnością, „ale“. Pewna ilość pań nie miała zaufania do ambasady sowieckiej i nie rozstawiała się ze swymi nerkami w salonie, z czego Trojanowski śmiał się serdecznie.

Później Trojanowski śmiał się z tej pierwszej rozmowy i że swych pierwszych doświadczeń z blokadą towarzyską. Ten zimny przysię nie był nowością dla sowieckiego posła. Spędził on poprzednio pięć lat w Tokjo, stolicy kraju również niewidzącego czerwonych, gdzie zapoznał się z delikatną sztuką dyplomatycznego ping-pongu. Gdy rozmowa się nie kleiła i podsekretarz stanu przerwał milczenie uwaga: — Ma pan szczęście, panie ambasadorze, że ma pan tak piękną podobiznę w Waszyngtonie — Trojanowski grzecznie odparował: — To była weale niezła rezydencja dla osoby prywatnej, jak p. Pullman, ale nie jest to właściwy gmach dla ambasady wielkiego mocarstwa!

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

Wszystkiego było za dużo dla Trojanowskiego. Po skończonej wykładzie zgłosił dyskretnie i przystąpił do ruchu rewolucyjnego. Kilka dni później wjechał do Moskwy i w czasie wojny w 1914 r., znajdował się w obozie więźniów politycznych jako niebezpieczny wódcz. Bolszewicy Lenina nie mieli do niego pretensji o to, że należał do mniuszewików, prawego odłamu rewolucjonistów. Walezył on razem z oswojonymi panem proletariatu rosyjskiego, i w r. 1928 wysłał go do Tokjo, gdzie jego bladoz czerwone opinie polityczne i związki rodzinne z białymi Rosjanami robiły go strawnym ambasadorem w kraju, któryby nie przeknął wojującego bolszewika.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

Podobnie jak pierwszy ambasador Hitlera Hans Luther, Trojanowski, pierwszy czerwony poseł w Waszyngtonie, był przejściowym ambasadorem. Ani ten, ani tamten nie byli całą duszą oddani regimowi, któremu służyli, ale obaj wyświadczyli tym regimowi os zdumiewające usługi. Luther i Trojanowski byli żywym zaprzeczeniem teorii, że ambasadorowie są tylko wygławanymi woźnymi i że w wieku łatwej i szybkiej komunikacji indywidualności posłów już się nie liczy. Luther oddziałł jako hamulec; dzięki niemu pewne koła w Waszyngtonie nie zdawały sobie sprawy czym były Niemcy Hitlera. Trojanowski wprowadził w błąd wielu wybitnych urzędników amerykańskich białkami o liberalizmie w nowej Rosji. Dopiero gdy Sowietzi zaatakowały Finlandię a cała ambasada niemiecka zaczęła się pokazywać na przyjęciach sowieckich, Waszyngton wreszcie zdał sobie sprawę że dwie krainowości się spliknęły.

Wszystkiego było za dużo dla Trojanowskiego. Po skończonej wykładzie zgłosił dyskretnie i przystąpił do ruchu rewolucyjnego. Kilka dni później wjechał do Moskwy i w czasie wojny w 1914 r., znajdował się w obozie więźniów politycznych jako niebezpieczny wódcz. Bolszewicy Lenina nie mieli do niego pretensji o to, że należał do mniuszewików, prawego odłamu rewolucjonistów. Walezył on razem z oswojonymi panem proletariatu rosyjskiego, i w r. 1928 wysłał go do Tokjo, gdzie jego bladoz czerwone opinie polityczne i związki rodzinne z białymi Rosjanami robiły go strawnym ambasadorem w kraju, któryby nie przeknął wojującego bolszewika.

Wszystkiego było za dużo dla Trojanowskiego. Po skończonej wykładzie zgłosił dyskretnie i przystąpił do ruchu rewolucyjnego. Kilka dni później wjechał do Moskwy i w czasie wojny w 1914 r., znajdował się w obozie więźniów politycznych jako niebezpieczny wódcz. Bolszewicy Lenina nie mieli do niego pretensji o to, że należał do mniuszewików, prawego odłamu rewolucjonistów. Walezył on razem z oswojonymi panem proletariatu rosyjskiego, i w r. 1928 wysłał go do Tokjo, gdzie jego bladoz czerwone opinie polityczne i związki rodzinne z białymi Rosjanami robiły go strawnym ambasadorem w kraju, któryby nie przeknął wojującego bolszewika.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

Trojanowski przyniósł z sobą do Waszyngtonu nie tyle korupcję i niedołęstwo i brakim poczucia odpowiedzialności. Na tyłach wdział on wyższych oficerów, grających w pokera i przeliczujących się kulkami monet: ich nienawiść do hazardu była tak wielka, że nie mieli nawet czasu na przeliczenie pieniędzy. Widział on, jak wojsko cierpi na brak amunicji, odzieży i żywności, podczas gdy oficerowie pili i grali w karty. Szezytem wszystkiego było wymyślenie dowódcy jego własnej baterji za zamaskowanie jej. Gen. Liniewicz, naczelny wódz carskiej armji na Syberji, nawymyślał temu dowódcy i jego oficerom od tchorów „ukrywających się w dolinach i za drzewami, a zamiast walczyć mierzyć się z wrogiem oko w oko“.

*) Z książki Helen Lombard „Washington Waltz“ (Robert Hale). Rzecz pisana w r. 1941.

JÓZEF WITTLIN

Do języka polskiego

Wszystko nam dales, co dać mogles, panie Naszego spiewu, gniewu i lamentu! Poszedles razem z nami na wygnanie, Ach, udziel nam ostatnich sakramentow!

Wszystko nam dales, co dać mogles, panie Naszego spiewu, gniewu i lamentu! Poszedles razem z nami na wygnanie, Ach, udziel nam ostatnich sakramentow!

Wszystko nam dales, co dać mogles, panie Naszego spiewu, gniewu i lamentu! Poszedles razem z nami na wygnanie, Ach, udziel nam ostatnich sakramentow!

Wszystko nam dales, co dać mogles, panie Naszego spiewu, gniewu i lamentu! Poszedles razem z nami na wygnanie, Ach, udziel nam ostatnich sakramentow!

Wszystko nam dales, co dać mogles, panie Naszego spiewu, gniewu i lamentu! Poszedles razem z nami na wygnanie, Ach, udziel nam ostatnich sakramentow!

Wszystko nam dales, co dać mogles, panie Naszego spiewu, gniewu i lamentu! Poszedles razem z nami na wygnanie, Ach, udziel nam ostatnich sakramentow!

JÓZEF WITTLIN

JÓZEF WITTLIN

JÓZEF WITTLIN

JÓZEF WITTLIN

ALEKSANDER CZYZEWSKI

12. V. 1940

Splywa deszcz majowemi kroplami — Tyko deszcz, tylko wicher nad nami. Bóg pokaral nas ciężko w swym gniewie, Ty nie widzisz, Marszałku, Ty nie wiesz. Powstał upiór i groby otwiera, Patrz: to Polska z obrazów Grottgera — Patrz: zraniona, w śmiertelnej jest bieli.

W Sybir z nami znów idzie Anelli. Kielich cierpień już pelen po brzegi — Na wstehód ciągną tulacz szeregii. Idzie Polska w Grottgera obrazach, Z krwi zrodzona, z wycięgu żelaza... Splywa deszcz majowemi kroplami — Tyko deszcz, tylko wicher nad nami. W step idziemy, sybirski, irucki. On pozostał. Komendant Pilsudski. ALEKSANDER CZYZEWSKI. Lwów 1940.



LE COQ D'OR RESTAURANT MAISON FRANÇAISE

POLSKI KUŚNIERZ LANGER & COMPANY (Furriers) LTD.

BRYLANTY ZDROŻAŁY O 100%

zupnie brakowało poloru towarzysko przyje- nowego Scholza. Nowomianowany radca

Czy Moskwa uznala, ze bladoczerwony ambasador juz zrobil swoje, czy tez Kreml

Nieszczesny Trojanowski dokonaj dy- plomatycznego cudu, zdobywajac kontakty

Trojanowski zaczal wygladac tak jakby byl chory i mial zryzoty. Straoil swa

Czlonkow ambasady, podejrzanych o za- razezenie sie ideami amerykanskiem, szybko

Doorkola ambasadora sowieckiego jeden czlowiek zbudowal seiane nie do przebycia.

Trojanowski umowil sie z nim na s- niadanie w restauracyjce kolo hal rybnych.

Nawet w tem niedostepnym ustroju, gdzie bylo prawie niepodobienstwo spotkac

Przyjaciele Trojanowskiego, ktorzy wierzy- li w jego zrecznosc i talent dyplomatyczny,

Wreszcie nadeszla afera Romma, i los Trojanowskiego zostal przesadzony.

Delegacja National Press Clubu udala sie do Trojanowskiego, proszac go o interwencje

Przyjaciele Trojanowskiego, ktorzy wierzy- li w jego zrecznosc i talent dyplomatyczny,

Przez przeszlo rok po jego wyjezdzie na- zwisko Trojanowskiego figurowalo na liscie

Nielozne proby Umanskiego, w czasach gdy byl charge d'affaires, urzadzania przyjez

Obecnie pierwszy poseł czerwonej re- publiki znajdujacy sie w Moskwie, gdzie

Obecnie pierwszy poseł czerwonej re- publiki znajdujacy sie w Moskwie, gdzie

Trojanowski jeszoze zyje, prawdopodobnie dlatego ze dyplomata z burzajacych

Trojanowski jeszoze zyje, prawdopodobnie dlatego ze dyplomata z burzajacych

SKŁADY APTECZNE • DROGERJE

PROSIMY wszystkich Polakow przebywajacych w Anglii aby zwracali sie z zaufaniem osobiscie lub droga

SAVORY & MOORE LIMITED Aplekarzy Jego Królewskiej Mości

JANE AND JUDY SPECJALIZUJA SIĘ W PRZERÓBKACH

Pusty fotel ambasadora zajal Konstantin Umanski, który juz byl uznal, ze sie w sam raz do niego nadaje.

Przez przeszlo rok po jego wyjezdzie na- zwisko Trojanowskiego figurowalo na liscie dyplomatycznej z adnotacja „nieobecny”.

Nielozne proby Umanskiego, w czasach gdy byl charge d'affaires, urzadzania przyjez skonezyl sie zapelnia klapa.

Obecnie pierwszy poseł czerwonej re- publiki znajdujacy sie w Moskwie, gdzie

Obecnie pierwszy poseł czerwonej re- publiki znajdujacy sie w Moskwie, gdzie

Trojanowski jeszoze zyje, prawdopodobnie dlatego ze dyplomata z burzajacych

Trojanowski jeszoze zyje, prawdopodobnie dlatego ze dyplomata z burzajacych

Trojanowski jeszoze zyje, prawdopodobnie dlatego ze dyplomata z burzajacych

ma wygladac stroj galowy poslow sowieckich. Cziczerin, pierwszy komisarz spraw zagranicznych,

Sowiecki ekscelencja mial nadal okazje do wkladania swego wspanialego fraka na koncertach waszyngtonskiej orkiestry

Nigdy zadna sprawa omawiana przez departament stanu i przedstawiciela Z.S.S.R.

Moskwa odmowila tych przywilejow dy- plomata amerykanskiego. Po wielu konferen-

Moskwa odmowila tych przywilejow dy- plomata amerykanskiego. Po wielu konferen-

Umanski utrzymal pokoje recepcyjne ambasady w tym stanie, w jakim byly za czasow carskich,

Umanski utrzymal pokoje recepcyjne ambasady w tym stanie, w jakim byly za czasow carskich,

Umanski utrzymal pokoje recepcyjne ambasady w tym stanie, w jakim byly za czasow carskich,

Umanski utrzymal pokoje recepcyjne ambasady w tym stanie, w jakim byly za czasow carskich,

Umanski utrzymal pokoje recepcyjne ambasady w tym stanie, w jakim byly za czasow carskich,

Umanski utrzymal pokoje recepcyjne ambasady w tym stanie, w jakim byly za czasow carskich,

L'ESCARGOT Bienvenu RESTAURANT

Vanek KRAWIEC KUŚNIERZ CZESKI

B. BOSHER & SONS 464, Edgware Road, London, W. 2

Niestety, linje telefoniczne miedzy Moskwą a Murmanskiem poplyly sie wlasnie

Od tego czasu Umanski rzadziej odwiedzaj departament stanu. Obrzil sie, ze przyjal go

Na najwyzszym pietrze ambasady znajdujacy sie pokój, ktorym ma byc dokladna kopja

Na najwyzszym pietrze ambasady znajdujacy sie pokój, ktorym ma byc dokladna kopja

Na najwyzszym pietrze ambasady znajdujacy sie pokój, ktorym ma byc dokladna kopja

Na najwyzszym pietrze ambasady znajdujacy sie pokój, ktorym ma byc dokladna kopja

Na najwyzszym pietrze ambasady znajdujacy sie pokój, ktorym ma byc dokladna kopja

Na najwyzszym pietrze ambasady znajdujacy sie pokój, ktorym ma byc dokladna kopja

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

De revolutionibus orbium caelestium

Gen. Haller zostal mianowany delegatem rządu polskiego na Wschodzie. Ma lat siedemdziesiąt. Zdrowie jego jest nadzwyczajne.

Podlegac mu beda Syria, Palestyna, Iran, Indie i cala Afryka z Egiptem, Kenja, Rodezja, Tanganika. Wlasnie owal „orbis terrarum”.

Przykro mi, ze musze o tem pisac. Gdy wiadomosc o nominacji obiegla Londyn, ludzie zadawali sobie pytanie, dlaczego Gen. Haller.

Niestety, przyjal nominacje, zgodzil sie z powrotem przywdzic mundur generala broni, ma przezebrać w Londynie czas upalowy, panujacych na Wschodzie.

Niestety, przyjal nominacje, zgodzil sie z powrotem przywdzic mundur generala broni, ma przezebrać w Londynie czas upalowy, panujacych na Wschodzie.

Niestety, przyjal nominacje, zgodzil sie z powrotem przywdzic mundur generala broni, ma przezebrać w Londynie czas upalowy, panujacych na Wschodzie.

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

genicznych. Zamiast tego organu istnieje jakaś skromna, pozbawiona wszelkich ambicji, komorka wykonawcza, którą kreć

POD NOWYM ZARZADEM RESTAURACJA FRANCUSKA LACOUILLE

JEZYK ANGIELSKI Kursy korespondencyjne. Doświadczona nauczycielka

RESTAURACJA CHINSKA LING NAM

WHITE TOWER RESTAURANT 1, Percy Street, Tottenham Court Rd., W. 1

UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO TERAZ Kursy elementarne i średnie, codziennie od godz. 9 rano do godz. 10 wiec.

Prawdziwie kontynentalna kuchnia The Corner Restaurant 2, Queensway, London, W. 2

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Polskość Kopernika

Historisch-genealogischer Kalender auf das Schalt-Jahr 1796. Entfalte die Geschichte von Polen.



Berlin, bei Johann Friedrich Unger.



Nicolaus Copernicus, Nicolas Copernic

W „Times”ie z dn. 24 maja b.r. ukazał się następujący list prof. Stanisława Strońskiego:

Na 24 maja b.r. przypada 400-ty rocznica śmierci Kopernika.

Przedkowie jego przybyli do Krakowa około r. 1350 ze starej polskiej ziemi Śląskiej. On sam urodził się w Toruniu, w Polsce, dn. 19 lutego 1473 r., a od r. 1491 do r. 1495 uczył się w uniwersytecie w Krakowie.

Niemcy zaczęli usiłować i usiłują wydrzeć Polskę tego największego astronoma wszech czasów, którego Melanchton już w r. 1541 nazwał: „ille Sarmaticus Astronomus qui movet terram et figit solem”.

A to inny dowód, że Niemcy nie zgłaszali roszczeń o Kopernika przed w. XIX a szczególnie przed w. XX. Znalazłem w Londynie kalendarz niemiecki, „Historisch-Genealogischer Kalender”, wydany w Berlinie przez J. F. Ungera, na rok 1796, pierwszy po ostatnim rozbiore Polski. Są tam rzeźby kilku sławnych Polaków, a na pierwszym miejscu Kopernika.

Tygodnik poświęcony „miłemu miastu”

Nie wiem, jaką miał intencję minister propagandy, p. Brendan Braeken, mówiąc w Izbie Gmin, że gdzie stąpi Polak, tam rodzi się gazeta, ale słowa te są dla nas raczej pochlebne i świadczą, że Polacy, którzy jedni z pierwszych w Europie środowiskach tak wspaniale rozwinięli sztukę drukarską na przełomie w. XV i XVI, także i dziś, chociaż rozproszeni po całym świecie, bez polskiego słowa drukowanego żyć nie potrafią. Istotnie, gdzie stąpi Polak, tam rodzi się dziennik, tygodnik, książka, rodzi się bez względu na warunki druku, na trudności, na przeszkodach jakiegokolwiek natury.

Dn. 28 lutego b.r. urodził się na Wschodzie nr. 9/48 „Orla Białego”, poświęcony „miastu miłemu”, jak Wilno nazwał kiedyś Piłsudski. Z miłości do tego miłego miasta zrodził się cały numer pisma, w którego artykule wstępny, a zdobny w wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i w instrukcję z „Pana Tadeusza”, czytamy: „A jednak — oddamy Wilno Litwinom! Oddamy je do dojrzała świadomości. Oddamy wraz z Warszawą, Zakopanem i Gdynią. Wraz z naszymi sercami i ze wszystkim co nasze”. Tej myśli służąc zdają się wszyscy współpracownicy „Orla Białego”, co nie przeszkadza im pisać tak, jak w artykule „Miłość żąda ofiary” pisze Walerjan Charłkiewicz: „Polacy! Czy słyszycie ten głos Wilna? Czy odczuwacie w tych słowach niezłomną wolę miłego miasta, które umie kochać, cierpieć i... niech o tem dobrze pamiętającą wrogowie! — walczycie aż do zwycięstwa!”.

Zrodzony nad Eufratem czy Tygrysem, tygodnik prawi o Wilji i o Wilejce, przynosi nam wierszem Ryszarda Kiersnowskiego czy K. I. Gałczyńskiego w ulicznej miłości miasta, dzwoni dzwonami kościołów wileńskich, śmieje się śmiechem kiersmaszu „Kazika”, deklamuje wiersze Mickiewicza, wspomina królach, o Zygmuncie i Barbarze, o świętych wileńskich, o uniwersytecie, nawet o sporcie, i w ogóle o wszystkim, co było, jest i będzie wileńskie. Mówi także o tem, co dziś w tym Wilnie słychać. „Zardzewiałym kluczem otwiera... eicho drzwi celi Konrada”.

Poza treścią wyłącznie wileńską, spotykamy się w numerze z obszerną notatką o malarzach polskich w Bagdadzie. „Gdzie stąpi Polak, tam rodzi się... wystawa...” — mogłyby powiedzieć ten sam minister, a słowa jego także w tym wypadku nie byłyby nagana, lecz, przeciwnie, pochwała. Gratulując szerzej redakcji „Orla Białego”, muszę dołączyć małe a miłe sprostowanie: utalentowany poeta i satyryk Gałczyński, według naszych wiadomości, nie umarł w niemieckim obozie koncentracyjnym, lecz żyje, przebywając w którymś z obozów dla jeńców wojennych.

WIECZÓR POEZJI I PROZY

Staraniem „Wiadomości Polskich” odbędzie się w piątek dn. 11 czerwca b. r. o godz. 6.30 w sali Ogniska Polskiego wieczór poezji i prozy. W wieczorze wezmą udział: ALEKSANDER JANTA, JANUSZ LASKOWSKI, RYSZARD KIERSNOWSKI, JAN ROSTWOROWSKI. Słowo wstępne wygłosi ANTONI BOGUSŁAWSKI. Wstęp 2s., wojskowi 1s. Dochód przeznaczony na rzecz jeńców polskich w Niemczech.

MISCELLANEA

WIELKA Brytania i Sowiety

Pomimo sprzeczności ideologicznej Wielka Brytania i Rosja powinny współpracować po wojnie. Taka jest teza artykułu w „Observer” z dn. 30 maja. Przyszłego pokoju — pisze „Observer” — nie można oprzeć na papierowej konstytucji w rodzaju statutu Ligi Narodów, lecz należy go zorganizować przez stworzenie grupy potężnych państw, które będą dostatecznie silne by go bronić. Do grupy tej pismo zalicza Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i Rosję. Jeśli nie dojdzie do takiej organizacji, Rosja gotowa pokusić się o szukanie bezpieczeństwa w aneksjach w Europie i Azji, co doprowadzić może do konfliktu z Wielką Brytanią.

„Dotychczas — pisze „Observer” — Rosja zażądała tylko powrotu do granic z r. 1940. Trudno jej będzie bez utraty prestiżu ustąpić z tego żądania. Nie można w tej chwili rozważać z pożytkiem szczegółów, jakim jest możliwość pewnych ustępstw tam gdzie to żądania są sprzeczne z interesami Polski. Niewątpliwie jednak nie leży w interesie przyjaźni brytyjsko-sowieckiej zaprzestanie Rosji do ogłaszania protektoratu nad rozległymi połaciami Europy wschodniej, której ludność niemal napewno odniosłaby się do tego negatywnie. W r. 1940, okazało się z punktu widzenia strategicznego że pomysł „granicy brytyjskiej nad Renem” był beznadziejnie przestarzały. Umieszczenie „granicy Rosji nad Odrą” nie dobyłoby Sowietaom zwiększonego zabezpieczenia przed nowoczesnymi atakami. Z punktu widzenia politycznego, takie rozwiązanie, narzucone niechętnym narodom europejskim, musiałoby prowadzić do zamieszek, wobec których Wielka Brytania nie mogłaby przeciw zachować ani moralnej ani też materialnej obojętności.

Rozwiązanie zagadnienia europejskiego nie leży zatem — jak podkreśla pismo — w dzieleniu kontynentu na sfery wpływu, lecz w twórczej współpracy.

KOMUNISTYCZNE SIERTY

Rozwiązanie Kominternu jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie brytyjskiej, która traktuje to wydarzenie z coraz większą trzeźwością. Komentarze brytyjskie obracają się przeważnie dookoła zagadnienia, co zrobić z „sierotami” komunistycznymi, które pozostały po rozwiązaniu Kominternu.

„Daily Herald” z dn. 25 maja podkreśla, że Brytyjska Partia Komunistyczna nie jest weale bezradną i zrezygnowaną sierotą. Przeciwnie — z wielką energią zabiega ona o adopcję przez socjalistów. Partia Pracy uważa jednak, że „komunizm brytyjski nie jest ruchem demokratycznym”, i przypomina koziolki ideowe przywódców tego ruchu, którzy z dnia na dzień zmieniali stanowisko wobec wojny. Zdaniem dziennika, „Partia Komunistyczna w Wielkiej Brytanii nie ma racji bytu”, i idyotyzmem jest, że „ta partia, która domaga się prawa zachowania odrębności organizacyjnej, że ta partia, która tradycją i zachowaniem się są nam (socjalistom) wrogię — domaga się równocześnie połączenia z nami, i to „w imię jedności”.

Powązany liberalny „Manchester Guardian” pisze dn. 27 maja że tylko zdaniem naiwnych, rozwiązanie Kominternu usunęło przeszkody połączenia się komunistów z socjalistami. Polityka nie jest zjawiskiem tak prostym aby decyzyja powzięta w Moskwie mogła odrazu zmienić życie całego pokolenia. Uniezależnienie się komunistów od Kominternu nie przekształca ich w demokratów, i trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób komunisty mogliby szczerze przyjąć program Partii Pracy, nie wyrzekając się równocześnie wiary w system sowiecki i dążenia do dyktatury proletariatu. „Niema także żadnej gwarancji, — pisze dalej „Manchester Guardian”, — że celem komunistów nie jest, podobnie jak w r. 1920, wejście do Partii Pracy celem jej rozbięcia. „Obawa że za „bezwładną niekonsekwencją” marksistów brytyjskich kryje się „prawdziwa konsekwencja”, budzi w Partii Pracy i wśród wielu ludzi poza nią przekonanie, że za podjęciem jednemu można zapłacić zbyt wielką cenę”.

„Economist” z dn. 29 maja pisze: „Jeśli pomimo zgony Kominternu, partje komunistyczne będą zachowywały się tak samo jak dotychczas, trudno będzie doradzać prawnicy by wyzbyła się swej niechęci do nich, a jeszcze trudniej oczekiwać aby konstytucyjnie partje robotnicze przestały je uważać za najeźbicieli, których ch należy trzymać zdaleka”. Tygodnik zaleca zajęcie wobec komunistów postawy wyekskucyjnej.

Z pism liberalnych jedna tylko kapitalistyczno-liberalna „News Chronicle” staje

wyraźnie po stronie komunistów. W artykule wstępnym z dn. 25 maja dziennik ten pisze, że „jeśli bramina Partii Pracy uparcie trzymać się będą swej postawy, wielu ludzi, którzy dobrze tej partii życzą, wątpią jej przyszłości”.

W tym samym numerze „News Chronicle” A. J. Cummings wróży Partii Pracy ponurą przyszłość, jeśli nie wyzbedzie się ducha izolacjonizmu i nie przyrzanie komunistów na swoje łono. Uwagi te wywołały protesty liczących czytelników, i w numerze z dn. 27 maja „News Chronicle” zamieściła dwa listy polemiczne, które podkreślają podstawowe różnice między komunistami i socjalistami i zwracają uwagę na destrukcyjną rolę Partii Komunistycznej.

„Tribune” z dn. 28 maja opowiada się oczywiście za połączenie partji socjalistycznej i komunistycznej; po rozwiązaniu Kominternu jest to znacznie łatwiejsze.

„New Statesman” z dn. 29 maja chciałby nie tylko połączenia komunistów z socjalistami, ale i rozpoczęcia pracy nad stworzeniem nowej „prawdziwej międzynarodówki”.

Organ Niezależnej Partii Pracy „New Leader” z dn. 29 maja pisze, że „Trzecia Międzynarodówka powstała na znak protestu przeciw „socialpatryotyzmowi”. „Obecnie rozwiązano ją celem ułatwienia „socialpatryotyzmu” w tej wojnie”. Tygodnik uważa, że Komintern rozwiązano, ponieważ rząd sowiecki uznał, iż instytucja ta przeszkadza mu w sojuszu z kapitalistycznymi rządami Wielkiej Brytanii i Ameryki.

„Spectator” z dn. 28 maja dopatruje się całkiem odmiennych motywów rozwiązania Kominternu. Franz Borkenau zamieszcza w tem piśmie dłuższy artykuł, gdzie dowodzi, że rozwiązanie Kominternu jest dalszym etapem tego samego procesu, który przywrócił stopnie i odznaki oficerskie w armii czerwonej oraz sprawił że wysocy duchowni prawosławni brali udział w kongresie panslawiańskim w Moskwie. Autor uważa, że Komintern nie poświęcony dla względów oportunistycznych gdyby organizacja ta nie była już od dłuższego czasu martwa. Komintern dawno już przestał być przedstawicielem lewicy lub wogóle ruchu robotniczego, lecz stał się organem sowieckiej polityki zagranicznej. W Hiszpanji Komintern znalazł się na skrajnej prawicy obozu republikańskiego, a we Francji popierał prace skrzydła radykałów przeciw Blumowi. Następnym stadium rozwoju sowieckiej będzie niewątpliwie rozwiązanie partii komunistycznych na całym świecie. Jeśli to się jeszcze nie stało, to dlatego, że rozwój nie doszedł jeszcze do ostatecznej fazy, ale jest to tylko kwestia czasu, i „Zachód powinien użyćn wszystko celem przyśpieszenia tego procesu”.

„Daily Telegraph” z dn. 25 maja stwierdza że „choćby Rosjanie postanowili zerwać międzynarodowe związki komunistów brytyjskich, komuniści ci nie stali się teraz bardziej godni zaufania aniżeli podczas ich obojętnej przeszłości”. „Weekly Review” z dn. 27 maja uważa, że „likwidacja Kominternu jest wyłącznie propagandą”. Nie ulega wątpliwości że „każde terytorium, które dostanie się pod władzę Krenla, będzie musiało poddać się systemowi rządów i ideom panującym w tej chwili w Rosji”. Rozwiązanie Kominternu może być obliczone na „wzmocnienie postawy Moskwy w sporze z Polską i być użyte do targów o osiągnięciu innych celów sowieckich”.

PYTANIE, NA KTÓRE NIE BĘDZIE ODPOWIEDZI

Waszyngtoński korespondent „Times”a cytując w numerze z dn. 25 maja artykuł wstępnym „New York Times’a”, który zapytuje czy jednym z praktycznych skutków rozwiązania Kominternu będzie rozwiązanie przez Moskwę Związku Patriotów Polskich, na którego czele stoi zóna zastępcy komisarza spraw zagranicznych, oraz zerwanie z jugosłowiańskimi „partyzantami”.

SOCJALIŚCI ANGLIJSKY O ALTERZE I EHRlichu

Miesięcznik „Socialist Commentary”, organ Grupy Awangardy Socjalistycznej, zamieszcza w numerze kwietniowym obszerny artykuł o Alterze i Ehrlichu oraz o zebraniu poświęconem ich pamięci, jakie odbyło się w Londynie. Miesięcznik dodaje: „Uważamy za obowiązek ogłosić te fakty, które nie wymagają komentarzy. W związku z milczeniem całej prasy, a szczególnie socjalistycznej, jest to tem większym naszym obowiązkiem”.

ZANADTO PRZYŻWOICI

„Boję się co wy Brytyczycy uczynicie po

zwycięstwie, bo jesteście za przywoici. Powiadacie, że zemsta należy do Boga, a przeciw groźba ta nie robi żadnego wrażenia na ludziach, którzy w Boga nie wierzą”. Słowa te wypowiedział dowódca lotnictwa norweskiego, admirał Riiser-Larsen.

W tym samym numerze, w którym „Sunday Express” (z dn. 30 maja) przedkładał do oświadczenie, ukazał się artykuł C. W. Bella: ostrzeżenie o czytelników przed złudzeniami co do charakteru Niemców i pisze: „Niemcy przyzwyczajeni są do posłuszeństwa. Dopilnujemy więc aby posłuszeństwo to służyło naszym celom dopóki cele te nie staną się identycznymi z ich własnymi”.

BOMBARDOWANIE

Gdy dzieci, kobiety i mężczyźni gineli w Angli od wybuchów bomb, w Niemczech panował dzięk entuzjazm. Dlatego — pisze „Sunday Dispatch” z dn. 30 maja — głosy przeciw bombardowaniu Niemiec nie trafiają w Angli na podatny grunt. A prasa hiszpańska, która potępia obecnie bombardowanie lotnicze, milczała gdy Londyn był jego celem. Pismo wita z zadowoleniem zapewnienie Edena, że bombardowanie będzie trwało.

O WOLNOŚĆ INFORMACJI I WOLNOŚĆ SŁOWA

„Evening Standard” z dn. 27 maja występuje stanowczo przeciw projektom utrzymania ministerstwa informacji po wojnie. Ministerstwo to jest „jedną z potrzebnych potworności wojennych i podobnie jak zaciemnienie, „fire-watching” czy też kolejkę przed sklepami, powinno być zlikwidowane, zamknięte, zapomniane i wybaczone tak szybko jak tylko może to przeprowadzić rząd ludu przez lud ludu”.

„Podczas wojny — pisze dalej dziennik — zmuszeni jesteśmy przyjmować komunikaty urzędowe, sprawozdania urzędowe, a nawet czasami, z protestem, dyrektywy urzędowe”. W czasach pokoju jednak „niech nas Bóg strzeże przed systemem kartkowym na wiadomości, a zatem na opinie publiczną”. Podobne stanowisko zajął „Evening Standard” w związku z projektami wprowadzenia cenzury prasowej w Wielkiej Brytanii. Pisał on wtedy (3 kwietnia) że tendencją tego rodzaju oparte są na przekonaniu iż „ze strony narodu brytyjskiego impetywnością jest okazywanie jakiegokolwiek zainteresowania wojną poza braniem udziału w walce”. Dziennik zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo wprowadzenia jakiegokolwiek ograniczenia prasy, której wolność jest podstawowym warunkiem utrzymania właściwego ducha wśród ludności.

TAKO RZECZE CRIPPS

„Weekly Review” z dn. 20 maja przytacza szereg złotych myśli, wypowiedzianych w ciągu ostatnich kilku lat przez Sir Stafford Crippsa. Oto kilka z nich.

„Wystarczy spojrzeć na karty brytyjskiej historii imperialnej aby pochylić głowę ze wstydu że jesteśmy Brytyczkami (1931). „Wolność słowa nie jest jedną z odwiecznych zasad, demokracja zaś nie jest celem, lecz środkiem” (1933).

„Bez wątpienia, będziemy musieli pokonać opozycję Buckingham Palace” (1934). „Wielu ludzi było przegrybionych spowodu budzi jubileuszowych i okrzyków fałszywego patriotyzmu” (1935).

„Jeśli zostaniemy teraz wciągnięci do wojny, mam nadzieję że robotnicy wyzyskają te okazje do rewolucji” (1936). „Jeśliby Niemcy pokonały Wielką Brytanię w wojnie kapitalistycznej, nie sądzę aby okazali się to źle dla brytyjskiej klasy pracującej. Byłoby to katastrofą dla wyzyskiwaczy i kapitalistów, ale niekoniecznie także dla klasy pracującej” (1936).

„Kapitałisi są w naszym ręku. Odmówcie wyrobu broni i amunicji, a będą bezsilni” (1937).

DWÓCH CHURCHILLÓW

Podczas dwutygodniowego pobytu w Waszyngtonie Winston Churchill nie pokazywał się publicznie (poza przemówieniem w kongresie). Amerykanie, spragnieni widoku premiera, musieli zadowolić się jego sobowtorem, „Daily Mail” z dn. 29 maja donosi, że natychmiast po przyjeździe Churchilla, w Waszyngtonie zjawił się Dudley Field Malone, z zawodu prawnik a obecnie aktor, który grał rolę premiera brytyjskiego w filmie „Mission to Moscow”. Malone jest do złudzenia podobny do Churchilla. Dla jeszcze większego efektu, zamiast krawata, zawiązał motylka (którego nie lubi) i zamiast papierosów palił cygara (które przyprawiają go o mdłości). Publiczność witała go wszędzie z entuzjazmem i szacunkiem, a redakcje pism nie miały chwili spokoju, gdyż gorliwi czytelnicy wydzadali je bez przerwy o ruchach sobowótora Churchilla. Ludzie, którzy obserwowali Malone’a, twierdzą, że jest on tak podobny do Churchilla, iż prezydent wygląda przy nim jak jego sobowót.

Opowiadają że pewien robotnik niemiecki przyniósł 1000 mk. oszczędności do banku i prosił o radę jak je najlepiej zainwestować. — Niech pan kupi pożytkę państwową — doradził urzędnik. — Ale co się stanie jeśli państwo zbankrutuje? — Zapomina pan że partja narodowo-socjalistyczna do tego nie dopuści. — Ale przypuśćmy że partja się załamie? — No, chyba to warte jest 1000 mk.

W Hollywood zmarł Conrad Veidt. Veidt był głównym aktorem berlińskiej „Ufy” w okresie przedhitlerowskim, następnie wyjechał do Anglii, gdzie uzyskał obywatelstwo; ostatnie lata spędził w Ameryce. W Polsce popularny był swego czasu jego film p.t. „Student z Pragi”.

Występ Toli Korjan



Tola Korjan będzie śpiewała piosenki polskie, angielskie, francuskie i szkockie w Ognisku Polskim, 45 Belgrave Square, dn. 19 czerwca b.r. o godz. 3 pp.

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

[obecnie zaś możesz] regenerować gruczoły

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach twórczości ludzkiej. Oto prosty przykład. Wszystkie twoje doświadczenia oraz właściwości fizyczne i umysłowe, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych tzw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów, czyli gruczołów WYWIDZIELNYCH WYDZIELANIA. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzielają ich, krążąc razem z obiegem krwi, rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej.

Człowiek ma tyle lat ile jego gruczoły... Od mocy i równowagi tego wydziałania zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydziałania. Lecz i to tamto może być uleczone zapomocą hormonoterapii.

Cierpisz na przedwczesne starzenie się? Na utratę energii i żywotności, słabość, zmęczenie, bezsenność, brak siły? Leciębie ogólnie? Wzrósł twój się pająk, łysiesz? Stwierdzasz u siebie neurastenję, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częstokroć lub całkowity brak siły męskiej? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być leczone tylko przez twoje gruczoły.

HORMONOTERAPIJA jest nauką o odmładzaniu przez odradzanie gruczołów. Działa w sposób odwrotny niż lekarstwa — odbudowuje narow, zamiast tylko podnieść energię życiową. Dochodzi do samego sedna niedomagań umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedziono też, że przyczyna polnie energii, utrąconej skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brityjskie Wytwory Gruczołowe

Do „British Glandular Products Limited”, (P.W.N.), 914 25, Abchurch Lane, London, W.1. Proszę nadesłać mi broszurę „Jestem zdrowy” (zależnie od znacznika pocztowego na 3d), lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONE” (męskie), albo 100 tabletek marki „JERONE” (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie sobie niepotrzebnych.

NAZWISKO... ADRES...



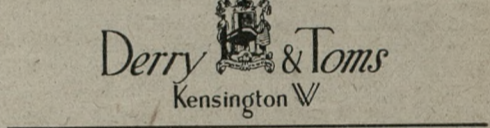
„Spotkamy się u Derry’ego”

SOBISTA wizyta u Derry’ego daje dużo zadowolenia. Nowy sklep firmy Derry jest jednym z najmodniejszych spośród dużych domów handlowych Londynu — o nazwisku stuletnim, oraz znany z jakości swoich towarów.

WARTO odwiedzić restaurację Derry’ego, która zawsze pozostawia miłe wspomnienia.

W czasie zakupów jest ona przyjemnym miejscem spotkań przy rannej kawie lub w porze obiadowej.

Stacja kolei podziemnej Kensington, która łączy się ze wszystkimi stacjami Londynu, mieści się właśnie wewnątrz budynku firmy Derry, co zapewnia pierwszorzędna komunikację.



DZIEJE LITERATURY POLSKIEJ

Świeżo wydany przez M. I. Kolina wielki tom Konstantego Wojciechowskiego „Dzieje literatury polskiej” (420 stron druku), ozdobiony 132 ilustracjami i zaopatrzonej w 2 tablice, składa się z następujących rozdziałów: „Czas najdawniejsze”, „Doba świateł”, „Wieki siedemnasty”, „Doba największego upadku i przesilenia”, „Wieki oświecenia”, „Klasycyzm warszawski”, „Epoka romantyzmu”, „Doba pozytywizmu”, „Młoda Polska”, „Literatura polska po wojnie światowej”. Stanisław Maokiewicz (Cat) podnosi „niepójętą wprostianość tej książki...”. Przecież w kraju ksiązka taka musiałaby kosztować o wiele drożej. Jest to popusta prezent zrobiony emigracji, prezent cenny, piękny i kulturalny.

WYSTAWA JANKELA ADLERA

W Redfern Gallery wystawia Jankel Adler, znany malarz ekspresjonistyczny, urodzony w r. 1895 w Polsce, którego płótna przed przewrotem hitlerowskim można było oglądać w szeregu galerij niemieckich, z Berlinem, Frankfurtem i Kolonją nacele. Freski Adlera zdobyli planetarium w Düsseldorfie. Adler pozostaje w przyjaźni ze znanym mistykiem żydowskim Martinem Buberem. Malarstwo Adlera polega raczej na wartościach formalnych, ale trudno oprzeć się wrażeniu że twórczość obu artystów łączy pewne powinowactwo duchowe.

KURS FOTOGRAFJI

Zrzeszenie Filmowców i Fotografów organizuje wyższy kurs fotografii przy politechnice w Londynie. Słuchacze otrzymują pomoc materialną i naukową. Ilość miejsc ograniczona — pierwszeństwo będą mieli nauczyciele szkół średnich i powszechnych, mający podstawowe wiadomości z zakresu fotografii. Pisemne zgłoszenia kandydatów należy nadsyłać do dn. 15 czerwca b.r. pod adresem: Zrzeszenia, 27 Albemarle Street, London, W.1. Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

CHNOY'S CHIŃSKA RESTAURACJA (przedtem Quo Vadis) 26-28, Dean St., SOHO, London, W.1 tel.: GERrand 6086 otwarta codziennie od 12-10 wiecz. w soboty i niedziele od 12-10.30 wiecz.

COSMO RESTAURANT 5-6, North Ways Passage, London, N.W.3 niedziela Swiss Cottage (staćki kolei podziemnej) tel. PRImrose 2627 Pierwszorządna kuchnia domowa Potrawy angielskie, polskie i wiedeńskie Menu od 1/6 wzwyz Miła atmosfera Otwarta od godz. 9 rano do godz. 11 wiecz.

CHEZ VICTOR Restauracja francuska Kuchnia wyborowa 45, Wardour Street, W.1 tel. GERrand 6523 W niedziele zamknięta

W najbliższym czasie ukaza się dwa tomy wierszy: STANISŁAW BALIŃSKI TAMTEN BRZEG NOCY MARJA PAWLIKOWSKA NIEZAPOMINAJKI BAGIENNE M. I. KOLIN (Publishers) LTD., 229/231, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1